

O zjawisku handlu ludźmi, a także o roli administracji państwowej w jej zwalczaniu, z Piotrem Miereckim, zastępcą dyrektora Departamentu Polityki Migracyjnej w MSW rozmawia Klaudiusz Kryczka z miesięcznika "Policja 997".

Zjawisko handlu ludźmi nie jest zjawiskiem nowym, ale też nie zawsze właściwie rozumianym. Jak zmieniło się na przestrzeni ostatnich 20 lat?

– Handel ludźmi wiąże się z przemieszczaniem się ludzi, z migracjami. W 1989 r. granice w Polsce zostały otwarte. Także dla handlu ludźmi. W latach dziewięćdziesiątych Polska stała się głównie krajem pochodzenia. Polki były wywożone na Zachód i wykorzystywane do prostytucji. Później staliśmy się także krajem tranzytowym z kierunku ze Wschodu na Zachód. Zmiany, jakie zachodziły za wschodnią granicą, ułatwiały ten proceder. Wśród ofiar pojawiły się kobiety z Dalekiego Wschodu, potem także z Afryki. Ten proces dopełnił się, kiedy Polska stała się także krajem docelowym. Początkowo głównie dla kobiet z krajów sąsiadujących z naszą wschodnią granicą, obecnie także z Bułgarii. Oczywiście handel ludźmi funkcjonuje również na polskim „rynku wewnętrznym”, na którym działają grupy przestępcze czerpiące zyski z eksploatacji seksualnej polskich kobiet.

To geografia, ale zmienia się również cel, w jakim ludzie są sprzedawani i kupowani.

– Oczywiście dominującą formą było i jest nadal wykorzystanie ofiar w prostytucji. Od około 10 lat obserwujemy jednak pojawianie się nowych form. Wśród nich najczęściej spotykaną jest praca przymusowa, począwszy od pracy w rolnictwie, a skończywszy na pojawiającym się także w Polsce niewolnictwie domowym.

Czy wtedy, w latach 90., potrafiliśmy walczyć z tym zjawiskiem?

– Zaraz po przemianach organy ścigania borykały się z wieloma problemami. Musiało minąć trochę czasu, nim nauczyliśmy się zwalczać przestępczość zorganizowaną w ogóle, ale też nie było tak, że jako państwo byliśmy całkowicie bezbronni. Wielką zasługą Fundacji Przeciwko Handlowi Ludźmi i Niewolnictwu La Strada było to, że już w połowie lat 90. zaczęła nagłaśniać problem handlu ludźmi, co w jakiś sposób wpływało także na politykę państwa i aktywność służb. Przełomem było podpisanie przez Polskę w 2000 r. Konwencji Narodów Zjednoczonych przeciwko przestępczości zorganizowanej, której jednym z elementów był protokół o zapobieganiu, zwalczaniu i karaniu za handel ludźmi, w szczególności kobietami i dziećmi.

Po jego przyjęciu ministerstwo zostało obarczone zadaniem sprawdzania, na ile zasady wskazane w protokole, są w Polsce realizowane. Do zrobienia było wiele. Uporaliśmy się z tym, a zwieńczeniem procesu było powołanie w 2004 r. międzyresortowego Zespołu ds. Zapobiegania i Zwalczania Handlu Ludźmi.

Jeśli jednak ktoś spojrzy na handel ludźmi czysto statystycznie, to okaże się, że w porównaniu z wieloma dokuczliwymi społecznie przestępstwami to problem marginalny.

– Faktycznie, handel ludźmi postrzegany statystycznie na szczęście nie jest w Polsce zjawiskiem na wielką skalę. Trzeba jednak podkreślić, że z punktu widzenia ofiary niewiele jest przestępstw bardziej dotkliwych. Trauma, jakiej doświadczają ofiary, jest porównywalna do tej, o jakiej mówią ofiary zgwałceń. Co gorsza, nie jest jednorazowa – trwa niekiedy latami. Przestępstwo tak drastycznie naruszające ludzką godność i łamiące psychikę wywiera skutki odczuwalne przez ofiarę do końca życia. Najbardziej przez samą ofiarę, ale także przez jej rodzinę, środowisko i w końcu także przez państwo, które musi takiej osobie pomóc. Nie bez znaczenia jest też fakt, że przestępstwo, które polega na traktowaniu człowieka jak przedmiot, w sposób najbardziej jaskrawy uderza w fundamentalne zasady, na jakich zbudowany jest cywilizowany świat.

Handel ludźmi to przestępstwo naznaczone stereotypami, wśród których najczęstszy, podobnie jak przy zgwałceniu, to ten przerzucający winę na ofiarę.

– To prawda, ale sporo się zmieniło w 2006 r. po głośnej sprawie Terra Promesa, gdzie Polacy byli niewolniczo wykorzystywani na włoskich plantacjach. To wtedy, także dzięki mediom, wszyscy usłyszeli, że handel ludźmi nie skończył się wraz z końcem epoki handlu niewolnikami. O stereotypach i nastawieniu społecznym dużo mówi badanie opinii publicznej, jakie przy wsparciu Ambasady Brytyjskiej zrobiliśmy kilka lat temu. Z badania wynikało, że w opinii obywateli, na terenie Polski coś takiego, jak handel ludźmi w ogóle nie występuje. Takie przeświadczenie rodzi poczucie, że problem nas nie dotyczy, a skoro nie dotyczy, to nie musimy się niczego

obawiać. I tak dochodzimy do momentu, w którym, wobec przestępców podających się np. za przedsiębiorców poszukujących chętnych do pracy za granicą, jesteśmy bezbronni.

Kluczem do zmiany postaw jest edukacja. Dotarcie z informacją do najbardziej zagrożonych środowisk, a więc młodych ludzi w gimnazjach i liceach, planujących wyjazdy za granicę, jest chyba jedynym sposobem, aby na trwałe wykształcić mechanizmy obronne.

Policyjne realizacje i kolejne rozbite grupy przestępcze to coś, czym możemy się chwalić, ale pokazuje to także, że tych, którzy wpadli w pułapkę handlarzy, wciąż nie brakuje.

– Dlatego chcemy zrobić więcej. Do tej pory większość inicjatyw szkoleniowych i informacyjnych koncentrowała się w dużych miastach i koordynowana była na szczeblu centralnym. Wszystko to, czym dysponujemy, a więc wiedzę, doświadczenia, mechanizmy, narzędzia, w jakiejś mierze także środki finansowe, chcemy przekazać w dół, do województw i niżej. Licząc, że znacząco poprawi to skuteczność w każdym aspekcie związanym ze zwalczaniem i przeciwdziałaniem tej przestępczości. Szczególnie liczymy na łatwiejsze dotarcie z informacją do potencjalnych ofiar i wsparciem do tych, które już jej potrzebują.

W różnych dokumentach pojawia się zwrot „Zarządzanie przeciwdziałaniem handlu ludźmi w Polsce”. Brzmi dość biurokratycznie. Co się za nim kryje?

– Funkcjonowanie systemu, którego poszczególne elementy, prowadząc działania w ramach swoich kompetencji, jednocześnie współdziałają ze sobą. Najważniejszą częścią, odpowiedzialną wprost za ściganie sprawców, są Policja, Straż Graniczna i prokuratura. Druga część systemu, finansowana przez ministerstwo, to organizacje pozarządowe skoncentrowane na wsparciu ofiar. Elementem monitorującym i koordynującym jest wspomniany już międzyresortowy zespół.

Który funkcjonuje już dziesięć lat.

– I przez ten czas wszystkie reprezentowane w nim podmioty, a jest ich ponad 20, nauczyły się patrzeć na problem nie tylko przez pryzmat swoich zadań, ale także pozostałych instytucji. Dzięki tej mnogości jesteśmy w stanie reagować na każdy aspekt zjawiska, a jest ich naprawdę bardzo dużo. Te wieloletnie doświadczenia pozwalają nam, zarówno na gruncie praktyki, jak i legislacji, szybko i precyzyjnie dostrzegać luki, uzupełniać je i reagować na nowe wyzwania, bo handel ludźmi wciąż przybiera nowe formy.

Przeciwdziałanie i zwalczanie handlu ludźmi ma w dużej mierze charakter międzynarodowy. Czy Polska jest ważnym elementem międzynarodowego systemu walczącego ze współczesnym niewolnictwem?

– Zdecydowanie tak. Wynika to m.in. z doświadczeń, jakie zebraliśmy, zwalczając ten proceder jako państwo pochodzenia, tranzytowe i w końcu docelowe. Dużą zaletą jest też scentralizowany system administracji, który daje znacznie większe możliwości działania niż modele funkcjonujące w innych państwach. Niewątpliwie wyzwaniem w ramach Unii Europejskiej będzie wypracowanie i stosowanie wspólnych mechanizmów wsparcia ofiar. Tak jak potrafimy skutecznie współdziałać w ściganiu sprawców, tak w tym zakresie jest jeszcze wiele do zrobienia. Chcemy, żeby standard wsparcia był wszędzie taki sam i żeby był możliwie wysoki. Mamy w tym zakresie dużo dobrych doświadczeń i chętnie będziemy się nimi dzielić z naszymi europejskimi partnerami.

Te doświadczenia to?

– Współpraca administracji z organizacjami pozarządowymi. Są one niezwykle ważnym elementem polskiego systemu wsparcia ofiar handlu ludźmi. Chodzi tu w pierwszej kolejności o Fundację La Strada i Stowarzyszenie Po-MOC. Bez ich zaangażowania ten system byłby nieskuteczny. Jest to warte podkreślenia, bo świat administracji czy służb i świat organizacji pozarządowych to są dwa zupełnie inne światy. Inne metody, inna filozofia działania, inny charakter. W pewnym sensie także inne cele, bo jednym zależy głównie na ujęciu sprawcy, drugim na wsparciu ofiary. W tym przypadku jednak to pierwsze nie jest możliwe bez drugiego. Zrozumienie tego jest warunkiem skutecznej współpracy. Nam się to udało, pewnie także dlatego, że ciągle o jakość tej współpracy dbamy.

Plany na przyszłość, nowe cele?

– Zadania, które jeszcze przed nami, a jest ich niemało, są szczegółowo opisane w Krajowym planie działań na lata 2013–2015, ale na dwa chciałbym zwrócić uwagę. Pierwsze jest natury prewencyjnej. Chcemy wytworzyć i przeciwżyć narzędzia, które w sposób usystematyzowany, ale także dopasowany do rodzaju odbiorcy, pozwolą dotrzeć z informacją i zainteresować nią nawet tych, którym wydaje się, że problem handlu ludźmi ich nie dotyczy. Drugie jest natury organizacyjnej. Chcemy, aby w każdym województwie działały zespoły analogiczne do tego, jaki działa na poziomie centralnym. Zależy nam, aby w tych zespołach działali przedstawiciele nie tylko instytucji, ale również organizacji pozarządowych. Wśród pozostałych spraw, którymi będziemy się zajmować w ciągu dwóch najbliższych lat, warto wspomnieć o kwestii zapewnienia ofiarom handlu ludźmi szczególnej opieki zdrowotnej oraz wsparcia dla dzieci – ofiar handlu ludźmi.

Tekst pochodzi z miesięcznika ["Policja 997"](#)